

Odbyło się plenum KP. Sekretarz organizacji partyjnej „wygarnął” co myśli o stylu pracy Egzekutywy KP. Było podsumowanie dyskusji i przyrzeczenie większej i lepszej pomocy. Sekretarz wrócił do swojej wsi i czekał na pomoc. Później na szczeblu KP odbywały się inne narady. Dyskutowano. Wytykano błędy w pracy KP. Ale zawsze brakowało jednego. Walki o realizację wysuniętych wniosków, o usuwanie błędów w pracy wytkniętych na naradach. Kierownictwo KP stało się oczkiem w głowie całego zespołu organizacji terenowych i instruktorów. Każdy czekał — co na to kierownictwo KP?

Tak oto mniej więcej wyglądało przenoszenie uchwał III Plenum KC w niektórych powiatowych organizacjach. Popełniano tu zasadniczy błąd. Nie zwracano od samego początku uwagi na inicjatywę każdego członka partii i odpowiedzialność wszystkich za realizację uchwał. Krytyka stała się formalnością, a brak kolejnych kroków ze strony tych KP, które powinny polegać na systematycznym likwidowaniu wytkniętych niedomagań w pracy — robiło swoje.

I tak krytyka stała się modną. Rezultaty w pracy prawie te same.

Nie wystarczy więc samo na wotywanie do krytyki. Stosunek do niej ma dwie strony: uważne wsluchiwanie się w głosy krytyki i rzetelna analiza wytkniętych braków połączona z pracą zabezpieczającą usunięcie zła i niedopuszczenie do powtórzenia podobnych błędów.

O tym, że niewiele zmienił się stosunek do krytyki świadczy chociażby fakt przemilczenia krytyki prasowej. Sytuacja w tym względzie pozostała prawie niezmienna. A przecież na III Plenum, które wniosło ozywienie w pracy partyjnej i w pracy wielu instytucji gospodarczych i państwowych, nastąpiło większe zrozumienie krytyki prasowej. Należało się spodziewać, tak jak o tym mówiła uchwała III Plenum — krytyka będzie probierzem partyjności w pracy, stosunek do niej będzie odzwierciedleniem głębokiej troski o usunięcie z naszego życia tych wszystkich przeszkód, które hamują sprawność w działaniu urzędów, instytucji, wymiarów sprawiedliwości i władzom bezpieczeństwa, jednostkom gospodarczym i administracyjnym. Przecież chodzi o to, aby ulepszać naszą organizację pracy, działalność agitacyjną i propagandową celem zwiększenia aktywności mas; usunięcia ha mulców przeszkadzających rozwojowi twórczej inicjatywy mas, pełną zdecydowanie na przód walkę o wzrost produkcji w rolnictwie, zwiększenie wydajności w przemyśle w powiązaniu z głęboką treską o stałe polepszanie jakości produktów i oszczędne gospodarowanie materiałami. Przecież chodzi o to, aby stale zwiększać nasz dochód narodowy, a co za tym, móc więcej wydzielać na poprawę stopy życiowej ludności i stały, dalszy rozwój rolnictwa oraz przemysłu, obronności kraju, wzrost kultury i urządzeń socjalno-bytowych. Nie ma przecież rozsądnie myślącego obywatela, który by z tym się nie zgodził. Ale nawet wśród tych, którzy się z tym zgadzają — są tacy, co w dalszym ciągu pojmują krytykę, w szczególności prasową — jako coś, z czym trzeba walczyć, uchylać się od odpowiedzi na nią, organizować wbrew faktom kontrargumenty, zamiast zabrać się solidnie do pracy celem zwalczania wykazanego zła.

Najczęstszą metodą stosowaną w odniesieniu do krytyki prasowej to przemilczenie jej. Np. Prezydium Pow. Rady Narodowej w Łańcucie uważa, że nie warto odpowiadać redakcji na artykuł o „Brak kontroli snrżnia dywersji gospodarczej” z dnia 6. I. 1955 r. A sprawa przecież nie była. Chodziło w tym artykule o ukrócenie spekulacji żywcem. Nie trzeba chyba przypominać o tym, jak poważnie

wzrosła rola rad po wyborach. Jak powiększyły się jej kompetencje. Czyżby towarzysze z rady narodowej w Łańcucie uważali, że są nie związani z uchwałą KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 roku — z uchwałą, która zobowiązuje wszystkie instancje, zakłady pracy, urzędy i instytucje oraz organizacje społeczne do natychmiastowego reagowania na krytykę. I to w dodatku po III Plenum KC?

Nie odpowiedział na artykuły krytyczne pt. „Metody, które nie wychowują” z dnia 24. III. 1955 r. — KP Rzeszów, „Gadulstwo i deklaracyjność” z dnia 8. X. 1954 r. — KZ w Sanowagu i wiele innych.

Prez. WRN jest winne redakcji 4 odpowiedzi, Zjednoczenie PGR Sanok — 5, Woj. Zarząd POM — 3 itd.

Jest to niepokojący objaw. Niepokojący dlatego, że nie tylko nie czyni się zadość formalnemu stosunkowi do krytyki ale co gorsze, nie analizuje się głosów krytycznych, brak troski o pełną realizację słusznych postulatów wysuniętych w artykułach.

III Plenum KC w sposób jasny i zrozumiały żąda rozwinięcia uporczywej walki o realizację słusznej krytyki, wskazuje na konieczność informowania zainteresowanych o sposobie załatwienia zasygnalizowanych spraw. Każde więc przemilczenie krytyki, zamazywanie rzeczywistości celem wybielenia się, jest działaniem antypartyjnym, bo wymierzona przeciwko linii partii, szkodliwa i zasługująca na bezwzględne potępienie.

Nie można w sposób formalny zgadzać się z linią partii, by w praktyce ją łamać. Każdy członek partii, bez względu na zajmowane stanowisko w aparacie partyjnym, gospodarczym, czy państwowym, zobowiązany jest do aktywnego zwalczania wszelkich form tłumienia krytyki oraz organizowania sił i środków zabezpieczających likwidację ujawnionych braków i niedomagań w każdej dziedzinie naszego życia. Tylko wówczas, kiedy słyszysz krytykę i samokrytykę poprzemy ofiarną pracę, usuniemy wiele niedomagań, wypełnimy wiele chwastów biurokracji, bezdusznego stosunku do człowieka i dobra społecznego, rozbudzimy dalszą twórczą inicjatywę mas w wielkiej bitwie o pomnażanie dóbr materialnych i kulturalnych naszego kraju.

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 107 (1835) — Rzeszów, piątek 6 maja 1955 r.

Tysiące złotych oszczędności

Wiele metrów tkanin ponad plan

Zakłady pracy meldują o wykonaniu zobowiązań pierwszomajowych

Chłopi realizują zobowiązania 1-majowe

Wszystkie spółdzielnie w powiecie strzyżowskim zakończyły siewy przed 1 maja — według podjętych zobowiązań.

w Wiśniowej

Chłopi z gromady Wiśniowa, którzy zobowiązali się zapracować 600 roboczno - dniówek przy regulacji rzeki oraz naprawić drogę łączącą gromadę Wiśniowa z Niewodną, realizując to zobowiązanie pracowali już około 120 roboczno - dniówek.

w Wysokiej

Gromada Wysoka realizują jedno ze zobowiązań pierwszomajowych zasiała 20 ha kukurydzy. Wzysła ona inne gromady powiatu strzyżowskiego do współzawodnictwa w siewie i wysokich plonach kukurydzy.

(e) Meldunki o realizacji zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy 1-go Maja napływają coraz liczniej. Realizując zobowiązania ludzie pracy województwa rzeszowskiego pragną zwiększyć ilość produktów niezbędnych dla przyspieszenia wzrostu stopy życiowej i rozwoju gospodarki narodowej.

Załoga RFSG

Wartość dodatkowej produkcji wykonanej w ciągu pełnienia wart pierwszomajowych przez załogę Rzeszowskiej Fabryki Sprzętu Gospodarczego w Rzeszowie wynosi 9.888 zł.

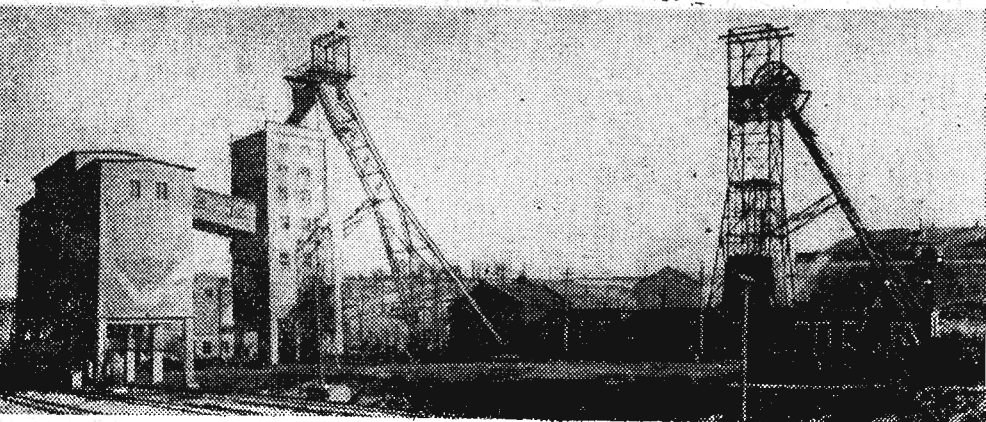
Między innymi załoga oddziału E. Ujmy zaciągając warty pierwszomajowe od dnia 24 kwietnia br. do 1 maja postanowiła produkować po jednym odkurzaczem ponad plan dzienny i wyprodukowała 10 odkurzaczy.

Grupa związkowa J. Jabłońskiego postanowiła do końca ub. m. wykonać 400 szt. tarcz z wyłącznikiem — wykonała zaś 550 szt.

Załoga RZPW

Wiele metrów tkanin ponad plan dała gospodarce narodowej załoga Rakszawskich Zakładów Przemysłu Wełnianego.

Np. tkacke postanowili wyprodukować ponad plan kwietniowy 1.019 m tkanin, a wyprodukowali 4.316 m. Pracownicy przedziali zobowiązali się uprać 300 kg wełny koczowej, a uprzedli 2.280 kg. Na cerowni postanowiono wykonać ponad plan 1.212 m tkaniny, a wykonano 3.160 m.



W końcu lutego br. rozpoczęto w Chłnach eksploatację nowej kopalni Szwangyaszan w prowincji Hellungklang. Kopalnię zaprojektowali inżynierowie chińscy przy wydatnej pomocy specjalistów radzieckich.

Na zdjęciu: Widok kopalni węgla. Fot — CAF

Dobry przykład dali ZMP-owcy w siewach wiosennych

Traktorzyści z POM Lesko (pow. Sanok) pracowali solidnie w spółdzielniach produkcyjnych Jaćmierz, Nowosielce, Besko. Spółdzielnie te za kończyły siewy wiosenne w terminie mimo nieodpowiednich warunków atmosferycznych.

Z POM Besko przodujący traktorzyści jak: Marian Niemiec, Józef Hanusz, Michał Kular, Bolesław Panko wzywają wszystkich traktorzystów do uzyskania jak najwyższych norm w czasie prac polowych, dla uczczenia festiwalu młodzieży.

Cz. Żubr, koresp.

Ratusz we Wrocławiu z XIII - XV wieku

Na zdjęciu: Ratusz — gotyk z XIII—XV wieku najpiękniejszy pomnik budownictwa świeckiego z okresu późnego średniowiecza.

CAF—fot. Dąbowiecki



Zwiększy się obszar lasów w naszym województwie

(l) 7.000.000 drzewek zostanie zasadzonych w obecnej akcji zalesienia obszarów niepaństwowych, jaka odbywa się na terenie naszego województwa.

Plan zleconych prac budowlanych w PGR za rok 1954 BPP w zasadzie wykonały, ale...

BPP Przemysł, które prowadziło roboty wykończenia we budynku administracyjnego w PGR Polana, Zespół Czarna, przekroczyło kosztorys o... 110 tysięcy złotych.

BPP Rzeszów, budując mieszkalny budynek w PGR Czarna przekroczyło kosztorys o 96 tysięcy złotych.

Ten sam BPP Rzeszów przekroczył kosztorys przy budowie obory w PGR czarna o 330 tysięcy złotych, natomiast przy budowie hali warsztatowej w tymże PGR wykonano tylko wykopy i ławy fundamentowe, a rachunek wystawiono za wykonanie całego obiektu. Przykładów zlej pracy i nieleżenie w ogóle z pieniędzmi państwowymi przez szereg BPP można mnożyć więcej.

Ta droga nie prowadzi do dalszej obniżki kosztów

(r) Pewną część budownictwa mieszkalnego i gospodarczego w PGR naszego województwa, wykonują Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe.

Plan zleconych prac budowlanych w PGR za rok 1954 BPP w zasadzie wykonały, ale...

BPP Przemysł, które prowadziło roboty wykończenia we budynku administracyjnego w PGR Polana, Zespół Czarna, przekroczyło kosztorys o... 110 tysięcy złotych.

BPP Rzeszów, budując mieszkalny budynek w PGR Czarna przekroczyło kosztorys o 96 tysięcy złotych.

Ten sam BPP Rzeszów przekroczył kosztorys przy budowie obory w PGR czarna o 330 tysięcy złotych, natomiast przy budowie hali warsztatowej w tymże PGR wykonano tylko wykopy i ławy fundamentowe, a rachunek wystawiono za wykonanie całego obiektu. Przykładów zlej pracy i nieleżenie w ogóle z pieniędzmi państwowymi przez szereg BPP można mnożyć więcej.

Wojewódzki Zarząd BPP w Rzeszowie podobno usprawniła swoje podległe jednostki, zwalając „winę” na trudny transport; co jest w ogóle bezpodstawne, gdyż brygady remontowo-budowlane PGR budują w takich samych warunkach, ale taniej.

Trzeba, aby dyrekcja WZ BPP mocno zastanowiła się nad tym problemem, a KP PZPR winien pomóc organizacjom partyjnym na budowach w rozwinięciu walki o obniżkę kosztów budów.

Zet.

Dziś w numerze

J. FILIPOWICZ — Zapomniana gromada ALFRED ORMIANSKI — Potrzebna nam jest rzetelna pomoc ST. GALOS — Rozwalcie to obywatelu... SIMONA — powieść

Wspólnie stoimy na straży pokoju

(t) 9 maja 1945 r. był dniem wielkiego triumfu nad faszyzmem, ale dla nas żołnierzy walka nie zakończyła się wtedy. Do 16 maja trwały regularne potyczki z niedobitkami armii niemieckiej. Później trzeba było walczyć z bandami nacjonalistów ukraińskich na ziemi rzeszowskiej. Wróg został rozgromiony, ale istnieje jeszcze i teraz właśnie usiłuje grozić nam swoją urojoną siłą, pragnie odbudować to, co 10 lat temu rozgromiliśmy kosztem milionów ofiar ludzkich.

Dlatego teraz w sprzyjających warunkach pokoju musimy przez zdyscyplinowanie, podnoszenie na wyższy poziom swej wiedzy wojskowej umacniać siłę i jedność naszej armii.

Teraz, tak jak wtedy podstawa naszej siły jest bezinteresowna, szczerą przyjaźnią i pomocą Związku Radzieckiego. Jako człowiek, który nie tylko był świadkiem ale uczestniczył w tworzeniu naszej armii na ziemi radzieckiej, wiem o tej przyjaźni więcej niż inni. Gdy w roku 1944 ochotniczo zgłosiłem się do armii polskiej miałem 17 lat. Armia powiększała się wówczas z dnia na dzień. Wszyscy stawaliśmy do wal-

ki z faszyzmem. Ale sam zapal nie wystarczał. Ja i wielu moich kolegów chcieliśmy się uczyć. Mnie skierowano do specjalnie utworzonej dla nas szkoły oficerskiej. Wykładowcami prócz Polaków byli oficerowie radzieccy, ludzie o dużej wiedzy wojskowej. Toteż wiadomości przyswojone w tamtym okresie stanowią najmocniejszą stronę mojej wiedzy wojskowej.

Przydały mi się bardzo w latach, gdy jako oficer walczyłem w II armii generała Karola Świerczewskiego. W tych latach wojny rozwijała się i kzepła przyjaźń między ludźmi dwóch narodów. Zawsze pamiętałem będziemy śmierć młodego, ukraińskiego lekarza Petrusienki, który zginął udzielając w czasie bitwy pomocy rannym Polakom.

Ściśle współdziałając w boju żołnierz radziecki i polski wypierali z naszej ojczyzny wspólnego wroga. Razem w niezwykłe ciężkich warunkach sforsowaliśmy Wisłę, razem walczyliśmy o Warszawę. Przez cały ten okres miałem możliwość poznać postawę żołnierzy radzieckich wobec ludności cywilnej. Chorym, pozbawionym dachu nad głó-

wą Polakom dostarczali żywność, lekarstwa, udzielali pomocy lekarskiej.

My żołnierze nieraz doznaliśmy pomocy radzieckich przyjaciół w boju. Pamiętam było to już w Niemczech. Nie mieliśmy żywności, amunicja wyczerpała się. Otoczeni żegnaliśmy się z życiem. Ale ratunek nadszedł. Przymiósł nam go radziecki oddział pancerny. Przerwały linie nieprzyjaciela aby wspólnie z nami przejść do natarcia.

W zwycięskim pochodzie przez ziemie niemieckie spotykaliśmy uciekinierów z obozów koncentracyjnych. Jeden z nich wynędniał na wół przytomny naprowadził nas na ślad zamaskowanego obozu w Litomierzycach, gdzie trzymano wyłącznie niemieckich więźniów politycznych. Uwalniając ich byliśmy świadkami obłędnej radości ludzi, którzy dzięki nam uwierzyli w swoje prawo do życia.

My żołnierze ludowego Wojska Polskiego wierni braterstwu broni z Armią Radziecką będziemy nieustannie pogłębiać naszą zdolność bojową, by gdy zajdzie potrzeba skutecznie rozprawić się z agresorem.

kpt. GRANOWSKI



Dyskutujemy na temat pracy aparatu partyjnego

# Potrzebna nam jest rzetelna pomoc

Czytając wypowiedzi towarzyszy — pracowników aparatu i członków instancji postanowiłem również i od siebie dorzucić do naszej dyskusji kilka uwag. Mówię o pomocy, jaką nasz Komitet Miejski, nasze organizacje partyjne otrzymują od Komitetu Powiatowego i instruktorów Komitetu Wojewódzkiego, którzy dość często do nas przyjeżdżają.

Na stanowisku sekretarza Komitetu Miejskiego pracuję od marca 1954 r. Kiedy przechodziłem od tej pracy, awansując z instruktora KP, powiem szczerze — bałem się, czy dam rady podjąć obowiązki, czy potrafię wywiązać się z odpowiedzialnej funkcji sekretarza KM. Wówczas towarzysze z kierownictwa Komitetu Powiatowego przyrzekli mi, że pomogą mi w pracy i będzie ona szła jak najlepiej. Muszę jednak stwierdzić, że pomocy takiej jak dotąd nie otrzymałem. Nie otrzymuje jej zresztą cały nasz Komitet. W ciągu np. ubiegłego roku na posiedzeniach Komitetu (a te odbywały się zawsze planowo) tylko jeden raz obecny był członek egzekutywy KP, który był odpowiedzialny za obsłużenie tego posiedzenia. Poza tym jednym wypadkiem na posiedzeniach Komitetu nie widzieliśmy nikogo z kierownictwa KP. Ale uogólniając sprawę, czy tylko ważne jest to, ile razy i jak często przychodzi do nas towarzysze z wyższej instancji? Mnie się wydaje, że również ważne jest, jaką pomoc udziela nam przybyły do nas towarzysz.

Wracając do podanego przykładu, — jak już wspominałem — na posiedzeniu Komitetu obecny był członek egzekutywy KP, ale ograniczył się wyłącznie do formalnej obecności. Po prostu posiedział, posłuchał o czym rozprawialiśmy. Nic natomiast nie powiedział nam czy nasz Komitet Miejski należyce rozpatruje takie czy inne zagadnienia, nie wskazał jakie mamy braki, nie pouczył jak mamy postępować żeby poprawić styl pracy Komitetu. Zastanawiałem się na drugi dzień po co przyszedł do nas tow. Turek — członek egzekutywy KP, w czym on nam pomógł? Nie potrafiłem sobie na to odpowiedzieć. Mielibyśmy wrażenie, że widocznie potrzebny jest materiał z „terenu” może na Plenum KP (żeby było oczywiście za co nas skrytykować) i że w tym celu przybył do nas członek egzekutywy KP.

Staramy się pracować dobrze, staramy się pokonywać trudności jakie napotykamy, chcemy ażeby nasza praca z podstawowymi organizacjami partyjnymi dawała wyniki. Pomimo to, mamy jesz-

cze sporo niedomagań, popełniamy wiele błędów, których niejednokrotnie nie spostrzegamy, a często nawet nie wiemy jak je usunąć. Chcąc, żeby nasz Komitet mógł stale poprawiać styl pracy z podstawowymi organizacjami, żeby zapewnić im systematyczną i należytą pomoc, żebyśmy mogli usuwać nasze słabości, które po III Plenum lepiej jak przedtem widzimy — KP także powinien inaczej pomagać naszemu Komitetowi, powinien systematycznie wskazywać na nasze błędy i uczyć nas, jak należy z nimi walczyć.

Odbywają się wyprawdzie narady pracowników KP i sekretarzy KM i KZ, które trwają nawet po 13 i 14 godzin, i które mają nas przygotować do bieżącej pracy, ale mimo wszystko — jak dotąd swej roli one nie spełniają. Są to raczej odprawy, na których słyszy się przeważnie „trzeba” i „należy”. A przecież nie chodzi nam tylko o suchy instruktaż, jedynie o to, co trzeba zrobić. Chcielibyśmy więcej słyszeć jak trzeba zrobić, częściej chcielibyśmy dyskutować nad formami pracy, częściej usłyszeć konkretną ocenę tego co my robimy.

W ub. roku była np. oceniana praca Komitetu Miejskiego. Skrytykowano nas, że nie prowadzimy jej należycie, wyknięto nam wiele braków, niedociągnięć, ale tak samo towarzysze z KP bardzo mało powiedzieli nam w jaki sposób pracować, aby błędów tych uniknąć. Podczas tej oceny padło także postanowienie, że członkowie egzekutywy KP obsługiwać będą posiedzenia KM. Jednak od tego czasu ani razu nie widzieliśmy ich u siebie, pomimo że nasze plany pracy oddawane są do KP, z których i towarzysze mogą dowiedzieć się o terminach posiedzeń KM czy naradach z sekretarzami podstawowych organizacji.

Komitet Miejski w Dębicy odpowiedzialny jest za pracę 46 podstawowych organizacji i bądź co bądź należy mu się większa i konkretniejsza pomoc od KP, jego egzekutywy i całego aparatu.

W swej wypowiedzi chcę jeszcze wspomnieć o instruktorach KW. Dziwi mnie, dlaczego w dyskusji tej nie wypowiedział się dotąd ani jeden instruktor KW. Towarzysze instruktorzy z KW wyjeżdżają do różnych organizacji partyjnych, spotykają się i pracują z instruktorami komitetów powiatowych i na pewno na ten temat mają dużo uwag. Myślę, że mogliby oni na łamach gazety podzielić się swymi doświadczeniami, powiedzieć jak pokonują trudności. Taka wspólna wy-

mlana doświadczeń i uwag na pewno wiele by nam pomogła.

Z niektórych przyjeżdżających do nas towarzyszy instruktorów KW jesteśmy bardzo zadowoleni. Np. tow. Dworak, tow. Musiał i inni jak przyjadą do Dębicy, to wiemy, że pomogą nam pracować, pouczą, doradzą i umiemy nas zrozumieć, umiemy wniknąć w nasze trudności. Szkoda tylko, że nie o wszystkich towarzyszach — instruktorach KW tak możemy powiedzieć. Jako przykład podam tow. Raka. Tow. Rak był np. w Zakładach Mięsnych i jak mogę sądzić, miał za zadanie pomóc tamtejszej organizacji zorganizować pracę. Jego pobyt ograniczył się jednak do czegoś innego — zaczął komentować i pokrzykiwać, a nawet straszyć. Skrytykował towarzyszy z Zakładów Mięsnych, skrytykował organizację partyjną, ale jak usunąć wskazane przez niego braki i błędy — tego nie powiedział. Kiedy np. tow. Szy-

maszkowa miała iść na posiedzenie KM (jest jego członkiem) tow. Rak starał się przekonać, że jej obecność nie jest tam konieczna. Kiedy znowu drugim razem wybierała się obsłużyć zebranie wyborcze w Prewenterium, tow. Rak mówił jej — „co Was tam zebrania obchodzi. Wy musicie pracować ze mną dopóki ja tu będę”.

Jeśli niektórzy towarzysze wyjeżdżający na polecenie wyższej instancji tak rozumieją pomoc dla organizacji partyjnych, to rzeczywiście trudno będzie nam mówić o należytym stylu pracy organizacji partyjnych. Chcielibyśmy, żeby towarzysze członkowie czy pracownicy nadzornej instancji dzielili się z nami swym doświadczeniem, swoimi umiejętnościami, żeby kontrolowali naszą pracę, razem z nami radzili nad jej ulepszeniem, żeby wrzeszczeli uczyli nas pracować po nowemu.

ALFRED ORMIANSKI  
sekretarz KM PZPR  
w Dębicy

## Krytyka pomogła

W odpowiedzi na krytyczny artykuł zamieszczony w 60 nr. „Nowin Rzeszowskich” pt. „I o maszyny należy się troszczyć” — Wojewódzki Zarząd POM w Rzeszowie nadał jasne wyjaśnienie, w którym czytamy, że krytyka była słuszną.

POM w Gorliczynie (pow. Przeworsk) został zorganizowany w lipcu 1954 r. i otrzymał do swojej dyspozycji cztery budynki, w których można było porządkować biura, stołówkę, warsztat, magazyn i kuźnię. Na resztę zajęmowanej przez POM znajduje się stajnia, jednak ta jest w użytkowaniu PZZ tak więc maszyn POM-owskich nie było gdzie przechować.

Słusznie nadmieniono w artykule, że powinna być wybudowana szopa na przechowanie maszyn, ale to było niemożliwe z braku odpowiednich na ten cel kredytów. W związku z tym dyrektor POM w Gorliczynie otrzymał polecenie, by wszystkie maszyny znajdujące się w POM ustawione były na drewnianych podstawkach i odpowiednio zakonserwowane. Po ukazaniu się artykułu w gazecie przeprowadzono kontrolę maszyn w gorlicyńskim POM-ie i stwierdzono, że nie wszystkie maszyny były należycie zakonserwowane. W związku z powyższym dyrektor POM otrzymał upomnienie i polecenie właściwego konserwowania maszyn. POM Gorliczyna został ujęty w planie inwestycyjnym na rok 1954 i będzie tam budowany typowy warsztat, szopy i budynki mieszkalne.

„Donosimy, że przeprowadzone przez nasz aparat kontrolny dochodzenie, wykazało że zarzuty pod adresem sanockiego baru mlecznego były słuszne. W wyniku tego zmieniono kierownictwo tego baru, jak również i część obsługi. Nowe kierownictwo i obsługa, zostały pouczone jak mają pracować — informuje nas Okręgowe Przedsiębiorstwo Detalu i Barów Mlecznych w Rzeszowie w odpowiedzi na krytyczną notatkę zamieszczoną w 72 numerze „Nowin” pt. „Tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakierzy”.

(sp)



## do nowoczesnych zakładów

## Od gontowej chaty

W czterdziestym piątym roku wszystko to wyglądało bardzo kiepsko. Na 1244 zakłady przemysłowe zniszczonych było w województwie rzeszowskim 829. Zresztą cyfra 1244 nie mogła nasuwać złudzeń co do wielkości problemu — były w niej 362 zakłady zatrudniające 1—5 pracowników (więc właściwie rzemieślnicze), 299 zakładów zatrudniających 6—15 pracowników (więc małych, o prymitywnym wyposażeniu, w większości opartych na pracy ręcznej), 99 zakładów o zatrudnieniu 16—25 pracowników (przeważnie drzewne, fartaki, i spożywcze, również o bardzo niskim poziomie technicznym) reszta, już nie-

wielka, to zakłady zatrudniające ponad 25 pracowników. I to wszystko — w dodatku mocno zniszczone.

Przemysł drobny w pierwszych latach powojennych był domeną sektora kapitalistycznego. No cóż? Na koniec 1945 r. było w województwie rzeszowskim parę spółdzielni pracy, państwowy przemysł miejscowy dysponował 6 zakładami — m. in. Hutą Szkła w Jaśle, Fabryką Maszyn i Odlewnią Żelwa („Polna”) w Przemyślu — zakłady te w chwili przejmowania były prawie kompletnie zniszczone. Taki był „kapitał początkowy” na-

Na zdjęciach: chata gontowa, w której mieściła się wytwórnia grzebleni w Brzozowie i obecny budynek fabryki grzebleni.

szego socjalistycznego przemysłu drobnego.

A przemysł sektora kapitalistycznego posiadał w tym czasie (1945 r.) 695 zakładów z 3.491 zatrudnionymi. To była wówczas siła, która wytyczała się jednej przewodniej, planowej myśli. — Oni „wygrzebywali skądś” surowiec, maszyny — robota szła — musiała dobrze iść, skoro jeszcze przez parę lat sektor kapitalistyczny nie ustępuje pola, jest czynnikiem wagowo silnym. Ilustrują to cyfry.

Potencjał sektora kapitalistycznego

Rok	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych
1945	685	3.491
1946	567	2.761
1947	661	4.235
1948	196	4.107
1949	301	1.565

Jak widać kurczy się pod koniec 3-letniego planu „moc” kapitalistycznego sektora. — Jednocześnie rośnie

siła socjalistycznego drobnego przemysłu — ilustrują to cyfry zatrudnienia.

Zatrudnienie w drobnym przemyśle socjalistycznym:

Rok	Zatrudnienie
1950	3.597 (w sektorze kapitalistycznym w tym czasie było jeszcze zatrudnionych 1685 osób)
1951	6.960
1952	13.637
1953	15.790

Oto droga jaką przebył nasz socjalistyczny przemysł drobny w ciągu sześciolatki budowy podstaw socjalizmu i porównanie ostatniego do pierwszego roku sześciolatki ki wskazuje:

Wzrost zatrudnienia: 438,9%  
Wzrost produkcji: 622,1%  
Uspołecznionych punktów usługowych w 1951 roku było 318, w tym wiejskich... 50. Można by powiedzieć (przy lekkiej przesadzie), że to było trochę więcej niż nic. A dziś? W bieżącym roku osiągnęliśmy ich ok. 2400. A w każdym roku przyszłej pięcioletki przybywać będą nowe punkty usługowe.

Nie ma żadnej bez mała dziedziny produkcji, której by nie opanował drobny

liśmy produkcję precyzyjną (lupy włókiennicze i zegarmistrzowskie), produkujemy i eksportujemy ozdoby choinkowe (Polanka-Karol), nasz przemysł spożywczy wprowadza na rynek coraz więcej artykułów (biszkopty, pierniki, wina, miód pitny, sok, marmolady), lecznictwo otrzymuje od nas coraz więcej środków farmaceutycznych (glicerophosphat, natrium ca codylicum).

Niesposób wymienić wszystkich zakładów, które posiadamy i wszystkich artykułów, które produkujemy. Na tomiast powiemy: będziemy coraz więcej zakładów posiadać, będziemy coraz więcej produkować. I to już w tej najbliższej, nadchodzącej pięcioletce (1956—1960). Już są na te pięcioletkę przewidywane duże nakłady inwestycyjne dla drobnego przemysłu. Rozbudowane zostaną istniejące zakłady (m. in. zakłady głogowskie, skoiłyńskie) wybudowane nowe (m. in. zakłady koncentratów witaminowych w Sokołowie).

Nasze osiągnięcia — choć duże — uważamy zawsze za niewystarczające. — Chcemy produkować coraz więcej, coraz lepiej, coraz taniej, chcemy z usługami drobnego przemysłu dotrzeć coraz bliżej konsumenta, chcemy produkować rzeczy najpotrzebniejsze, ale przy tym coraz bardziej luksusowe. W ten sposób nasz drobny socjalistyczny przemysł chce tworzyć uczestniczyć w maksymalnym zaspokajaniu stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa.

JULIUSZ PETRUS  
kierownik Działu  
Przemysłu i Rzemiosła  
WKPG w Rzeszowie

## Nasz felieton

STEFAN NOWINA

## SKARB

### Zakłady ABC zawaliły plan

Zjawisko to powtarzało się ostatnio tak często, że nikogo specjalnie nie zadziwiło. Jedynie z poczucia obowiązku dyrektor odowiedniego Centralnego Zarządu zwołał odprawę, na której szczegółowo omówiono nie działalność, a właściwie ospałość ostatniego dyrektora Zakładów ABC.

Obecni zgodzili się, że człówek ten, który wykazał się dużą nieudolnością, brakiem operatywności i nieznaną procedurą produkcyjnych — nie może dłużej pozostawać na tym stanowisku. Zwolniono go w trybie przyspieszonym, a po kilku tygodniach został mianowany w innym pionie dyrektorem zakładów XYZ.

Wkrótce potem odbyła się w Centralnym Zarząd-

zie konferencja, na której decydowała się sprawa obniżenia stanowiska dyrektora zakładów ABC.

Obecni smutno wzdychali. Spośród przedstawionych kandydatur żadna właściwie nie rokowała nadziei na poprawę sytuacji w zakładach. Po dłuższych deliboracjach zatwierdzono bez entuzjazmu jednego z kandydatów, który na poprzednich stanowiskach wykazał się stosunkowo najmniejszą nieudolnością.

Cały ten proces omawiałem któregoś dnia z kierownikiem kadr Centralnego Zarządu.

— Dlaczego — pytałem — nie postawicie na czele Zakładów ABC jakiegoś dobrego fachowca? Zdaje się, że w innych zakładach wyrosło kilku młodych, zdol-

nych ludzi, którzy mogliby z powodzeniem pełnić tę funkcję.

Personalny spojrział na mnie z uśmiechem i pokiwiał głową. — Młodzi jesteście, towarzyszu, i nie znacie życia — powiedział. — Fachowcy — to nasz najcenniejszy skarb. O fachowców każdy kadrowiec będzie walczył, jak lew.

— Nie rozumiem... — Chwileczkę. Przypuśćmy, że dyrektorem Zakładów ABC mianujemy fachowca. Może się zdarzyć, że zakłady zawalą plan. I cóż wtedy? Musielibyśmy wyłać takiego dyrektora. Byłaby to wielka szkoda dla całego pionu. A tak? Wylewamy dyrektora, przyjmujemy nowego, a fachowcy pozostają. Jasne?

# ZAPOMNIANI GROMADZKI

W powiecie tarnobrzelskim wiadomo, że w gromadzie Wrzawy od 1950 roku istnieje komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej. 6-letnia nieomal historia tego komitetu jest o tyle ciekawa, że nie dotyczy wyłącznie tej gromady, a jest typowa dla wielu istniejących komitetów. Większość podobnych komitetów potwierdza chociażby szeroko znane określenie — „komitety z brodą“.

We Wrzawach komitet organizowany był przez chłopów „na stanowiskach”. Pracownicy GS i byłej GRN w dzieli w komitecie założycielskim przykrywkę, pod którą mogli spokojnie zasiadać na dwu stołkach. Mimo, że nadal są oni w komitecie, zajmują nawet do dziś kierownicze stanowiska, powieźmy sobie otwarcie — tym ludziom na spółdzielni nie zależało i nie zależy.

Jeszcze w 1950 roku kiedy KP przyszedł z dość dużą mocą komitetowi, liczba członków wzrosła do 27. W komitecie znaleźli się w większości ci chłopcy, którzy w tym czasie chcieli wstępować do spółdzielni produkcyjnej. Wyglądało na to, że we Wrzawach spółdzielnia powstanie. Raptiem wszystko urwało się. Chłopom „na stanowiskach” powstanie spółdzielni nie było na ręce. Komitet Powiatowy w Tarnobrzegu sprawy nie dopilnował, gorzej — przeważył pracę z chłopami. Przez 3 lata we Wrzawach panował szkodliwy spokój. 3 lata przerwy w pracy w komitecie to 3 lata cofania się — to pozostawienie wolnej ręki wrogom spółdzielczości. I trzeba przyznać, że ci ostatni przez ten okres potrafili zrobić dużo roboty — wrogiej roboty.

Kiedy w 1953 r. KP wysłał do Wrzaw jednego ze swoich towarzyszy, w gromadzie komitetu jako takiego już nie było — istniał ale na papierze. Nic dziwnego, że na zebranie przychodziło po kilku chłopów, ale dziwny wydaje się fakt, że Komitet Powiatowy tak szybko zrezygnował z pracy we Wrzawach. Martwy okres przedzielił się o dalsze 2 lata. W lutym br. z pobliskiego zakładu pracy delegowani zostali do gromady dwaj towarzysze — Pikus i Niezabitowski. Ilustracją ich pobytu we

Wrzawach było systematyczne przesiadywanie w Gromadzkiej Radzie Narodowej. Faktycznie mieli pracować z członkami komitetu założycielskiego ale skoro nikt nie zgłosił się do nich, obaj też nie kwapili się z półściem do chłopów. Na zebranie członków komitetu założycielskiego przyszło wtedy zaledwie 5 członków.

Komitet we Wrzawach istnieje ponad 5 lat a jednak historia jego jest krótka. Kilka okresów nasilenia pracy KP, brak elementarnej współodpowiedzialności za jego pracę ze strony tych, którzy oficjalnie powinni kierować pracą komitetu — te tylko fakty mówią o tym, że we Wrzawach istnieje komitet. Obecnie nawet sam przewodniczący tego komitetu Feliks Giedlark nie przychodzi na zebrania.

A organizacja partyjna? Cóż ona zrobiła w tym okresie? Wiadomo przecież, że dobra praca partyjnych w gromadzie w wielu wypadkach ma decydujące znaczenie dla powstania spółdzielni. We Wrzawach organizacja partyjna nie zapewniła żadnej pomocy i opieki dla komitetu. Dlaczego tak się stało?

Nie trzeba w tym wypadku przytaczać faktów z dalekiej przeszłości, sprzed kilku lat. Ostatnie miesiące bez reszty zilustrują nam pracę organizacji partyjnej w ostatnich latach.

W styczniu br. po raz ostatni przyjeżdżał do Wrzaw instruktor KP. Potem kontakt ten urwał się i odtąd organizacja partyjna nawet w struktury nie otrzymuje. Ten fakt daje dużo do myślenia. Przez ostatnie 3 miesiące w życiu partii wiele zmieniło się. A we Wrzawach? We Wrzawach sekretarz organizacji partyjnej wie, że III Plenum było i nic poza tym. Partyjni sami próbowali o-mówić uchwały na zebraniu ale nic z tego nie wyszło.

Czy w powiecie tarnobrzelskim takich organizacji jest więcej? Trudno powiedzieć ale już sam przykład organizacji we Wrzawach mówi aż za dużo.

Kiedy sekretarz organizacji partyjnej tow. Maria Komada opowiada o tym, odczuwa się, że członkom partii w gromadzie Wrzawy stała się krzywda.

Opieka nad organizacjami partyjnymi w gromadach to

wielka odpowiedzialność aparatu KP. Jedne organizacje — silne wymagają zaledwie kierownictwa, wyższych instancji, inne — słabsze wymagają większej opieki. We Wrzawach organizacja partyjna na bez ciągłej opieki i pomocy jest niezbędna. Umocnienie organizacji partyjnej będzie pierwszą pomocą dla komitetu założycielskiego. Tylko silna organizacja partyjna jest w stanie zapewnić komitetowi właściwą opiekę i kierownictwo — właśnie tego czego dotychczas komitet we Wrzawach był pozbawiony.

Sprawa najważniejsza — organizacja partyjna a komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej. Widać aż nadto, że w tej chwili ludzie, którzy komitet organizowali pracować w nim nie będą, nie chcą tam pracować. Tym ludziom — Giedlarkowi, Kawękiemu i innym na spółdzielni nie zależy.

We Wrzawach trzeba z gruntu przebudować pracę organizacji partyjnej i pracę komitetu założycielskiego. Zacząć trzeba od organizacji, oczyszczyć ją z tych członków, którzy swoim postępowaniem stracili zaufanie gromady i zaufanie partii.

Dużą część członków organizacji partyjnej znajduje się poza komitetem założycielskim. Partyjni sami muszą jak najbardziej rzeczowo ustosunkować się do tych chłopów. Fakt pozostaje faktem, że miejsce każdego chłopca — członka partii jest w spółdzielni produkcyjnej.

Na Komitet Powiatowy w Tarnobrzegu spada wielka odpowiedzialność. W gromadzie Wrzawy trzeba pracować dotąd aż będzie pełna gwarancja, że orga-

nizacja partyjna potrafi samodzielnie i aktywnie ustosunkować się do codziennych spraw życia gromady. Nie chodzi tutaj o prowadzenie jej „za rękę”, ale tutaj wyjątkowo duża pomoc jest niezbędna. Umocnienie organizacji partyjnej będzie pierwszą pomocą dla komitetu założycielskiego. Tylko silna organizacja partyjna jest w stanie zapewnić komitetowi właściwą opiekę i kierownictwo — właśnie tego czego dotychczas komitet we Wrzawach był pozbawiony.

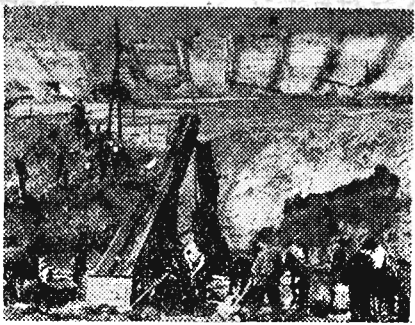
W samym komitecie oprócz się trzeba na tych chłopach, którzy od początku stoją na stanowisku organizowania spółdzielni. Ci chłopcy, to m. in. Władysław Kowalczyk, Zofia Laskowska, Adam Jedrol, Władysław Wach. Z drugiej strony nie wolno wchodzić w każdy chłopie, który dziś nie przychodzi na zebrania komitetu, wroga spółdzielczości. Cierpliwie i rzeczowo trzeba rozmawiać z tymi ludźmi. Przekonać chłopca nie jest łatwo ale przekonawać ich musimy i przekonawać warto.

Gromada Wrzawy w języku aktywistów to tzw. „ciężki teren” — niegdyś silne oparcie dla band NSZ-tow-skich, ośrodek spekulantów. Tutaj praca nad organizacją spółdzielni będzie szczególnie ciężka, tym bardziej, że błędy popełnione w ubiegłych latach będą przeszkadzać w pracy.

Nie trzeba nastawiać się na to, że spółdzielnię zorganizuje się w ciągu 1—2 miesięcy. Rezultaty wyda tylko systematyczna praca. Początek tej pracy to pomoc dla organizacji partyjnej.

J. FILIPOWICZ

## PRZED V FESTIWALEM MŁODZIEŻY



Na zdjęciu: Przy pracy grupa młodzieży z technikum energetycznego w Warszawie.

Stadion Festiwalowy codziennie zmienia swe oblicze. Na terenie budowy stale pracują grupy młodzieży realizując w ten sposób podjęte zobowiązania i przyspieszając terminy zakończenia poszczególnych robót.

CAF — fot. Mottl.



Aleksander Pasternak z grom. Babica (pow. Rzeszów) zasiada co roku kilkanaście arów pola ziarnem kukurydzy pastewnej (inaczej końskim zębem), odmiany „Sętniak”, którą sam wyhodował.

Na zdjęciu widzimy ob. Pasternaka omawiającego z agromonomem propagandy J. Szubartem swe ostatnie doświadczenia w uprawie kukurydzy.

## Czas przystąpić do siewu kukurydzy

Jednym z najważniejszych warunków uzyskania wysokich plonów kukurydzy jest terminowy wysiew, który w naszym województwie winien być zakończony przed 10 maja. Kukurydzą siejemy systemem kwadratowo-gniazdowym (tzn. w odległościach 60 cm x 60 cm). Przy takim siewie na 1 ha zużywamy 35 kg ziarna. Siewu powinniśmy dokonać właściwym ziarnem — takie można nabyć w każdym sklepie GS. Warto przy siewie i pielęgnacji tej rośliny zwracać się o porady do służby agronomicznej i instruktaż ten wykorzystywać w praktyce. Zniszczone zimą oziminy powinniśmy zastąpić kukurydzą. Kukurydza na pewno nie zawiedzie, jej plony przy starannej uprawie będą 3 a nawet 4-krotnie wyższe od plonów jakie uzyskuje się przy uprawie innych zbóż.

Województwo rzeszowskie zajmowało dotychczas trzecie miejsce w skali ogólnokrajowej pod względem powierzchni uprawowej, jak i w uzyskaniu plonów z 1 ha. S. Guzik z Głowniek (pow. Krosno) osiągnął plony sięgające 80 q z 1 ha; A. Pasternak z Babicy (pow. Rzeszów) około 100 q z ha, a K. Malik z Gawuszwic (pow. Mielesko) przy należytym uprawie i pielęgnacji osiągnął w roku ubiegłym 180 q ziarna w przeliczeniu na 1 ha. Są to wymowne fakty, które świadczą że poprzez rozszerzenie upraw kukurydzy w naszym województwie możemy w dużym stopniu podnieść wydajność naszych gospodarstw.

W Związku Radzieckim kołchoz imienia „Stalina” zebrali z ha 230 q, a kołchoz „Czerwony Partyzant” 223,8 q z 1 ha, tam plony sięgające 200 q z 1 ha nie należą wcale do rzadkości. Trzeba jednak dodać, że kołchoźnicy radzieccy stosują przy jej uprawie najnowsze zdobycze agrotechniki.

W naszym województwie wiele spółdzielni produkcyjnych w tym roku poważnie rozszerzyło obszar uprawy tej rośliny.

W pow. Radymno np. spółdzielnia produkcyjna Wietlin III i Sośnica zaplanowały zasięgi po 8 ha kukurydzy, spółdzielnia Grabowiec — 4 ha, Stubno i Miłny po 2 ha. W tymże powiecie w gromadzie Trójczyce zorganizowano 2 zespoły uprawowe kukurydzy na 2 ha.

Osiągnięcia te są jednak znikome w stosunku do możliwości naszego województwa. Zawiniła tu służba agronomiczna PZR i POM, która zagadnienie rozszerzenia uprawy kukurydzy stawiała na dalszym planie. Nie potrafiła ona w wielu wypadkach pokazać chłopom indywidualnym i spółdzielcom korzyści płynących z uprawy kukurydzy, niedostatecznie propagowała sposoby siewu, uprawy i pielęgnacji tej rośliny. Sprawy rozszerzenia uprawy kukurydzy służba agronomiczna w większości wypadków pozostawiała własnemu losowi zaniedbując np. sprawę dostarczenia nasion do sklepów gromadzkich. PZGS Radymno otrzymał nasiona kukurydzy w pierwszych dniach kwietnia, a do GS Laszki dostarczył je dopiero w dniu 21. IV. uniemożliwił więc spółdzielcom produkcyjnym i chłopom indywidualnym pobranie w terminie nasion. PZGS Strzyżów nie zatroszczył się o to, by GS-y dostarczyły nasion kukurydzy sklepom gromadzki. Do GS-u Ropczyce PZZ-ty nie dostarczyły jeszcze nasion kukurydzy na plantacje zakontraktowane. Służba agronomiczna POM również nie potrafiła znaleźć miejsca w plodozmianie wielu spółdzielni produkcyjnych na umieszczenie w nim zaplanowanych powierzchni upraw kukurydzy. Miało to miejsce w powiatach Lesko, Rzeszów, Lubaczów i innych.

Błędy te należy radykalnie i bezzwłocznie usunąć poprzez realizowanie z nadwyżką nakreślonych planów uprawy kukurydzy. Sprawy rozszerzenia uprawy kukurydzy winna być potraktowana jako jedno z bardzo poważnych zadań naszego rolnictwa. Kukurydza winna znaleźć się w każdej spółdzielni produkcyjnej, w każdym gospodarstwie chłopskim.

Stefan Dunikowski — kier. Zarz. Prod. Rośl. WZR

OD REDAKCJI: Drukujemy dzisiaj artykuł wykładowcy szkolenia partyjnego i spodziewamy się, że również inni wykładowcy podzielą się z czytelnikami swoimi doświadczeniami.

Jestem wykładowcą drugiego roku szkoły politycznej w rzeszowskim MHD. Mój pierwszy kontakt ze słuchaczami potwierdził całkowicie złą opinię jaką przypisywano zajęciom szkoleniowym w MHD. Stwierdziłem: dużą różnicę poziomu u słuchaczy, znikomą frekwencją, zupełny brak konspktów. W najlepszym wypadku robiono notatki na skrawkach gazet. Doszło do tego, że wykłady przerwałem.

Miałem zatem zadanie pozyskania słuchaczy i zainteresowania ich zajęciami szkoleniowymi. Po uzyskaniu wydanej pomocy od Komitetu Miejskiego PZPR w Rzeszowie oraz miejscowej organizacji partyjnej przystąpiłem do wypracowania metody i formy szkolenia, co moim zdaniem jest najważniejszym warunkiem w uzyskaniu zamierzonych wyników.

Gwarancją powodzenia każdej metody szkoleniowej jest stworzenie między słuchaczami a wykładowcą atmosfery wzajemnego zaufania, która pozwala na swobodną wymianę myśli przy omawianiu różnych zagadnień.

Powodzenie każdej metody zależy również od tego, jak wykładowca reaguje na przejawy np. zmęczenia ze strony słuchaczy, na brak za-

interesowania danym zagadnieniem, na uchwycenie momentów szczególnie interesujących słuchaczy itd.

Wybór odpowiedniej metody szkoleniowej uzależniam od następujących czynników:

a) poziomu słuchaczy, b) zainteresowania danym zagadnieniem, c) stopnia trudności tematu, d) stopnia przygotowania się słuchaczy do zajęcia, e) poziomu stojących do dyspozycji słuchaczy pomocy (podręczników), f) charakteru zakładu, g) samopoczucia słuchaczy (ewent. zmęczenia pracą zawodową).

Przyjmuję, że wykładowcy są dobrze przygotowani do prowadzenia szkolenia — niemniej jednak przygotowania nie może mieć charakteru ogólnego, a przeciwnie, musi zawierać w sobie wyraźny cel, gdyż wtedy tylko będzie można wyciągnąć odpowiednie wnioski i podsumować dyskusję.

Tak więc, wybór metody, zależy również od stopnia przygotowania się wykładowcy do prowadzenia zajęć. Jest oczywiście, że każdy z

nas stosuje pewne niezmiennic formy metodyczne, do których należy: stwierdzenie stopnia opanowania przez słuchaczy przerobionego ma-

wyłączenie następujących wniosków:

- słuchacze zostali źle dobrani
- poziom szkolenia musi

## Moja metoda szkoleniowa

teriału, pobudzenie oraz podsumowanie dyskusji, wprowadzenie w nowe zagadnienie. Podkreślam jednak, że są to jedynie formy postępowania, w ramach których, najczęściej stosowana jest metoda seminaryjna dyskusyjna oraz niestety dosyć często — metoda pytań i odpowiedzi.

Wybór jednej z powyższych metod, z wyjątkiem oczywiście ostatniej, uzależniam od czynników, przeze mnie poprzednio wymienionych. W moich warunkach pracy szkoleniowej musiałem przede wszystkim przystąpić do poznania poziomu słuchaczy, choćby dlatego, że prowadzę zajęcia w zupełnie innej instytucji.

Rozpiętość poziomu była duża — od słuchaczy orientujących się dobrze w zagadnieniu — do słuchaczy w ogóle nie przygotowanych. Poziom dyskusji był bardzo niski, udział dyskusyjnych zników.

Poznanie faktycznego stanu rzeczy pozwoliło mi na

być dostosowany do poziomu niższego.

c) najodpowiedniejszą metodą będzie metoda dyskusyjna. Oceniając wyniki obranego kierunku z perspektywy minionych miesięcy muszę stwierdzić, że metoda moja była słuszną, wyrazem czego jest w chwili obecnej tak ilość jak i poziom dyskusyjnych.

Jest rzeczą dla każdego z nas praktycznie stwierdzoną, że temat interesujący słuchacza rozszerza zakres dyskusji. Chodzi więc o to, by to zainteresowanie wzbudzić. W jaki sposób? Zasada jest jedna: wyjść do osobistych przeżyć — doświadczeń i obserwacji słuchaczy, naginać zagadnienie do terenu, uaktualniać i czynić je tętniącym życiem i unikać cytowania z podręcznika. Nie posiadamy niestety pomocy na ukowych, które w dużym stopniu ułatwiają pracę wykładowcy i wydatnie wzbudzają zainteresowanie. Istnieje całkowity brak wykresów, map i tablic. Inaczej przecież przedstawiają w pod-

ręczniku, a inaczej te same wielkości przedstawione np. w formie diagramów, wywieszone dodatkowo na ścianie w czasie wykładu.

Dla pobudzenia zainteresowania, nie stosuję układu chronologicznego zawartego w podręczniku, zagadnienia koncentruję i rozwijam naokoło wybranej przeze mnie tezy z miejsca „chwytającej”. Przy omawianiu np. zdramatycznej roli polskich kapitalistów i obszarników w czasie okupacji hitlerowskiej tak w kraju jak i za granicą, całość problemu rozwinąłem na tle powstania warszawskiego. Podobnie, omawiając zagadnienie regulującej roli państwa na rynku, za punkt wyjścia wzięłem znaczenie handlu uspołecznionego już choćby dlatego, że wszyscy słuchacze kursu są pracownikami tego handlu.

Temat trudny, nowy, podaje w formie bardzo krótkiego wykładu, możliwe w sposób najprostszy, zrozumiały, w całkowicie odmiennym naświetleniu niż w podręczniku. Wykład przerywam pytaniami kontrolnymi, co pozwala mi na zorientowanie się w jakim stopniu słuchacze zdążyli przyswoić sobie omawiane zagadnienie. Te-

mat łatwy pogłębiam i rozszerzam.

Należy stwierdzić, że posiadany przez nas podręcznik nie jest właściwym podręcznikiem dla słuchacza. Jest zbyt skondensowany, teoretyczny. Nie stanowi zatem właściwej pomocy, a co za tym idzie — istnieje konieczność podania materiału w innym, dostępnym ujęciu niż w podręczniku.

Omówienie np. przez podręcznik prawa koniecznej zgodności stosunków produkcyjnych z charakterem sił wytwórczych — aż się od trudności, niejasności i sformułowań, nie wywodzących się logicznie z treści. Jest także zbyt duża ilość ekonomicznych, naukowych zwrotów jakby „żywcem” wziętych z klasyków marksizmu, bez wyraźnej chęci podania materiału w formie przystępniejszej. To już nie trudności dla słuchacza, to trudności dla samego wykładowcy.

Czy stosowany przeze mnie sposób nauczania jest słuszny? Obserwacje własne, wypowiedzi słuchaczy oraz uzyskane wyniki — pozwalają na wyciągnięcie dość optymistycznej oceny. Stanąłem u progu osiągnięcia właściwych wyników — pod warunkiem jednak ciągłej i intensywnej pracy tak słuchaczy jak i pracy nad sobą.

EDMUND KLUKAS  
wykładowca szkolenia partyjnego



# Rozważcie to obywatelu...

**C**hciałem Wam przypomnieć ob. Krupa okres poprzedzający 16 i 17 kwietnia, dni podpisywania Apelu Wiedeńskiego. Był to okres szczególnie wzmożonej propagandy wroga, której Wy również wskutek nieznanomości wielu spraw ulegliście. Mianowicie do agitatora, który Was odwiedził powiedzieliście: „pod pisu pod Apellem nie złóżę, bo to i tak nic nie da. Wojna i tak wybuchnie”.

Będąc w Gorlicach dowiedziałem się o tym przypadku. Postanowiłem zatem napisać do Was list otwarty. Ale nie tylko do Was. Kilku chłopów z pow. tarnobrzęskiego, kolbuszowskiego, ludzi, którzy na własnej skórze odczuli czym jest wojna, dało się otumaniać, tą samą argumentacją wroga, że „podpis pod Apellem nic nie da”.

ry w znoju i trudzie buduje pokojowe jutro zdolni są uczynić wszystko, co by mogło utrudnić naszą pokojową, twórczą pracę.

Czy brak nam przykładów, że zdolni są oni do wydania naszego narodu zachodniomniemieckim neohitlerowcom za marki czy dolary?

„W ostatnich dniach — donosi prasa — władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały siałkę szpiegowską amerykańskiego ośrodka wywiadowczego we Frankfurcie n/Menem, prowadzącą zbrodniczą działalność przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zadaniem siałki szpiegowskiej, było zbieranie informacji o Ludowym Wojsku Polskim i prowadzenie roboty szpiegowskiej na terenie obiektów naszego przemysłu obronowego...”

Organa bezpieczeństwa publicznego ujawniły także istnienie siałki szpiegowskiej zorganizowanej przez ośrodek w Rattlingen k/Duesseldorfu, której kierownikiem był Robert Idzikowski. Ostatnio przybył on do kraju z polecenia ośrodka amerykańskiego we Frankfurcie n/Menem w celu przekazania swym agentom (poprzednio zwerbowanym dla wywiadu angielskiego), aktualnych instrukcji, tym razem od amerykańskich moc-

dawców, zasilenia finansowego siałki oraz wywieżenia materiałów szpiegowskich zebranych ostatnio przez agentów tej siałki”.

Wroga robota zdrajców na rodu polskiego nie ogranicza się tylko do szpiegostwa, dywersji i sabotażu na rzecz pogrobowców Hitlera i innych jego naśladowców zza oceanu. Usiłują również zerować na ludzkiej niewiedzy. Niektórzy robotnicy, chłopci, nie rozumieją wydarzeń, które warunkują sytuację międzynarodową, nie umieją powiązać różnych zjawisk, następstw wynikających z takich czy innych zdarzeń codziennego dnia. Wie o tym wróg i za wszelką cenę stara się wywierać na nich wpływ, otumaniać ich, wzbudzić w ich sercach ducha niewiary w siły postępu i pokoju.

Usiłowania zdrajców narodu polskiego, wywarcia wpływu na najbardziej chwycięszych ludzi, z naszych szeregów zjednoczonych we Frontie Narodowym, są coraz rozpaczliwsze i zjadliwsze, bo coraz bardziej i wyraźniej usuwają im się grunt pod nogami, coraz bardziej są izolowani i ośobnieni.

Pogłoskę, że rzekomo wojna wybuchnie lada dzień nie od dziś rozszewają nasi wrogowie. Dlaczego nie spełniły się ich przepowiednie i najgorętsze pragnienia?

Pamiętajcie ob. Krupa, że o tym czy świat będzie żyć w pokoju i bezpieczeństwie decydują narody, ich głos. Minał i nie wróci ten okres kiedy imperialistyczne gabinety rządowe decydowały o losie milionów istnień ludzkich.

Pamiętamy jak prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman, jesienią 1951 roku wygrał narodowi koreańskiemu bombą atomową. Jednak nie rozkazał swym żołdakom użyć bomby atomowej przeciwko narodowi koreańskiemu, bo przestraszył się odpowiedzialności przed opinią publiczną świata. Nacisk z górą sześciuset milionów podpisów, złożonych pod Apellem Sztokholmskim, kryjących za sobą ludzi gotowych walczyć o dotrzymanie powziętego na siebie zobowiązania — utrzymania światowego pokoju ostudził agresorskie zapędy trumanów, dullesów i ich najmitów, zmusił ich do zawarcia rozejmu w Korei i w Indochinach.

Narody nie chcą wojny i gotowe są pokrzyżować wszystkie posunięcia podpalaczy świata, grożące ludzkości pożogą wojenną. Zdają sobie z tego sprawę agresorzy. I chociaż ta postawa na rodów jest im wybitnie nie na rękę, muszą się z nią liczyć.

Nie znaczy to jednak, że szaleńcy spod znaku dolara zaniechali swoich planów wojennych. Poprzez różne pakty i pakciki, różne ugrupowania agresywne starają się poróżnić narody, pokrzyżować szereg obrońców pokoju, otumaniać prostych ludzi, wzniecić u nich poczucie bierności i bezsilności wobec grozy wojny.

To im się jawnakowoż nie udaje. Narody czujnie patrzą na łapy agresorów. Swymi milionowymi podpisami pod apelem Biura Światowej Rady Pokoju ostrzegają ich, że wszelkie imperialistyczne zakusy naruszania pokoju światowego mogą się dla podżegaczy skończyć tylko krachem.

Ob. Krupa! My Polacy swoim podpisem wyrażamy to, że życia gotowi jesteśmy bronić własną pokojową pracą, a w razie konieczności z bronią w rękę. A to nie może być obojętne „panom” spod znaku dolara i funta sterlinga. Układ sił między siłami wojny a pokojowi wskazuje na to, że do sił pokoju należy przyszłość i zwycięstwo.

Taka jest prawda historyczna. I w brednie agresorów i sprzedawczyków własnych narodów, wierzy już niewielu.

Rozważcie to obywatelu Krupa, zastanówcie się kto ma rację, czy my, którzy pragniemy jak i Wy spokojnego snu naszych dzieci i protestu jemy przeciwko wojnie, czy ci, którzy wmawiają Wam, że podpis pod Apellem Wiedeńskim nie mają żadnego znaczenia. Wśród tych, którzy tak mówią, są albo ludzie nie świadomi, albo zdecydowani wrogowie naszej Ojczyzny.

St. Galos

Wiecie obywatelu Krupa, że i w Polsce są ludzie, dla których obce jest znaczenie słowa Ojczyzna, patriotyzm, sprawiedliwość. Ich umysły zdolne są tylko reagować na naładowany trzosem dolarami. Są to różnego rodzaju wrogi naszej Ojczyzny. Ludzie ci nienawidzą naszej Ojczyzny. W swym zaprzęstwie i nienawiści do narodu, któ-

ry w znoju i trudzie buduje pokojowe jutro zdolni są uczynić wszystko, co by mogło utrudnić naszą pokojową, twórczą pracę.

Wroga robota zdrajców na rodu polskiego nie ogranicza się tylko do szpiegostwa, dywersji i sabotażu na rzecz pogrobowców Hitlera i innych jego naśladowców zza oceanu. Usiłują również zerować na ludzkiej niewiedzy. Niektórzy robotnicy, chłopci, nie rozumieją wydarzeń, które warunkują sytuację międzynarodową, nie umieją powiązać różnych zjawisk, następstw wynikających z takich czy innych zdarzeń codziennego dnia. Wie o tym wróg i za wszelką cenę stara się wywierać na nich wpływ, otumaniać ich, wzbudzić w ich sercach ducha niewiary w siły postępu i pokoju.

zania — utrzymania światowego pokoju ostudził agresorskie zapędy trumanów, dullesów i ich najmitów, zmusił ich do zawarcia rozejmu w Korei i w Indochinach.

Narody nie chcą wojny i gotowe są pokrzyżować wszystkie posunięcia podpalaczy świata, grożące ludzkości pożogą wojenną. Zdają sobie z tego sprawę agresorzy. I chociaż ta postawa na rodów jest im wybitnie nie na rękę, muszą się z nią liczyć.

Nie znaczy to jednak, że szaleńcy spod znaku dolara zaniechali swoich planów wojennych. Poprzez różne pakty i pakciki, różne ugrupowania agresywne starają się poróżnić narody, pokrzyżować szereg obrońców pokoju, otumaniać prostych ludzi, wzniecić u nich poczucie bierności i bezsilności wobec grozy wojny.

To im się jawnakowoż nie udaje. Narody czujnie patrzą na łapy agresorów. Swymi milionowymi podpisami pod apelem Biura Światowej Rady Pokoju ostrzegają ich, że wszelkie imperialistyczne zakusy naruszania pokoju światowego mogą się dla podżegaczy skończyć tylko krachem.

Ob. Krupa! My Polacy swoim podpisem wyrażamy to, że życia gotowi jesteśmy bronić własną pokojową pracą, a w razie konieczności z bronią w rękę. A to nie może być obojętne „panom” spod znaku dolara i funta sterlinga. Układ sił między siłami wojny a pokojowi wskazuje na to, że do sił pokoju należy przyszłość i zwycięstwo.

Taka jest prawda historyczna. I w brednie agresorów i sprzedawczyków własnych narodów, wierzy już niewielu.

Rozważcie to obywatelu Krupa, zastanówcie się kto ma rację, czy my, którzy pragniemy jak i Wy spokojnego snu naszych dzieci i protestu jemy przeciwko wojnie, czy ci, którzy wmawiają Wam, że podpis pod Apellem Wiedeńskim nie mają żadnego znaczenia. Wśród tych, którzy tak mówią, są albo ludzie nie świadomi, albo zdecydowani wrogowie naszej Ojczyzny.

St. Galos

**Sportowcy wiejscy na cześć V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie**

**Wielki festyn w Mirocinie**

W dniach od 31 lipca do 14 sierpnia br. odbędzie się w Warszawie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń, na który przybędzie do naszego kraju 30 tys. chłopców i dziewcząt ze wszystkich części świata. Młodzież i sportowcy polscy czynem witają Wielki Festiwal i II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży.

Dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w gromadzie Mirocin powiat Przeworski organizuje 15 bm. Zarząd Woj. ZMP wspólnie z Radą Wojewódzką Zrzeszenia LZS wielki festyn młodzieżowy połączony z licznymi imprezami sportowymi. W tej chwili czyni się przygotowania do tej wielkiej imprezy młodzieży pow. przeworskiego, łańcuckiego i jarosławskiego oraz sportowców całego województwa, którzy wezmą udział w różnych zawodach i rozgrywkach. Przygotowaniami do festynu kierują tow. Makara i Franciszek Saban — zasłużony działacz kultury fizycznej, z którego inicjatywy urządziła się ta impreza. Nic zresztą dziwnego, że nasz najlepszy działacz tak gorliwie zajął się organizacją festynu w Mirocinie, gdyż jest to jego rodzinna miejscowość.

Bogaty program przygotowywany na festyn przewiduje w imprezach sportowych: konkurencje lekkoatletyczne (bieg na 60 i 100 m, skok w dal, rzut granatem i palantówką), pływanię na 25 i 50 m, turniej siatkówki kobiet i mężczyzn, ZMP-owskie Kolarskie Wyciągi Pokoju dla pow. Przeworski, Łańcut, Jarosław i Rzeszów. Ponadto do Mirocina przyjadą sportowcy zreszeń związkowych, którzy wezmą udział w pokazowych zawodach w strzelaniu, podnoszeniu ciężarów, gimnastyce, boksie i jeździe konnej. Wielką atrakcją dla mieszkańców i uczestników festynu będzie niewątpliwie międzyokreowy mecz łuczniczy Warszawa — Rzeszów.

Obok imprez sportowych program przewiduje występy artystyczne, w których wezmą udział: 80-osobowa orkiestra SP, 50-osobowy chór oraz najlepsze zespoły z powiatów Łańcut, Przeworsk i Jarosław.

Do udziału w festynie organizatorzy zapraszają młodzież kół ZMP, członków LZS oraz młodzież niezorganizowaną z terenu całego województwa rzeszowskiego, a zwłaszcza z pow. Przeworski, Jarosław i Łańcut. Zwycięzcy w zawodach sportowych otrzymają dyplomy i nagrody. A największą nagrodą dla startujących zespołów wiejskich będzie niewątpliwie prawo wyboru delegatów na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie, które uzyska zdoływa i miejsca we wspólnym zawodnictwie LZS-ów prowadzonym na podstawie wyników w lekkoatletyce, pływaniu, kolarstwie i siatkówce. Oprócz tego zwycięzski zespół zdobywa puchar przechodni.

Termin festynu zbliża się szybko. Chłopcy i dziewczęta — członkowie ludowych zespołów sportowych przygotujcie się i zgłaszajcie swój udział na wielki festyn młodzieżowy w Mirocinie!



„Wiedźmy” — film produkcji NRD. „Defa” 1954. Scenariusz Kuba. Reżyseria Helmut Spiess. Zdjęcia Günther Eisinger. Muzyka Gerd Natschinski. Wykonawcy: L. Blumhagen, W. Triebel, A. Garbe, A. Haack, H. Richters, H. Klering i inni.

**NA EKRAKACH KIN POLSKICH**



Na zdjęciu: Hans Klering jako znachor. CAF — CWF



Z meczu łuczniczego Warszawa — Rzeszów w 1953 r.

# SIMONA

„S I M O N A” 259

Monsieur Peyroux trzyma dokument przed jej oczyma, pokusa staje się nieprzewycięzona, ręka Simony zbliża się coraz bardziej do papieru. Ach, gdybyż skończył już wreszcie z tym liczeniem.

— Pięćdziesiąt cztery.

Simona zaciska wargi. Już niedaleko do końca.

— Pięćdziesiąt osiem, pięćdziesiąt dziewięć, sześćdziesiąt.

Nareszcie, stało się. Teraz nie może już ulec pokusie. Teraz musi już umrzeć. Z jakąś dziwną ulgą i paniczną trwożą widzi, jak znika Monsieur Peyroux wraz z dokumentem i swoim wiecznym piórem.

Teraz musi wstąpić na podium. Nie wolno jej okazać lęku. Chodzi właśnie o to, by okazała się odważną, tego można słusznie po niej oczekiwać; jeśli teraz nie okaże się mężną, wszystko co dotąd uczyniła zmieni się w czczą przechwałkę. Odwagi. Naprzód, w górę.

A tam, na górze, czeka na nią topór. Kołysze się leciutko w prawo i w lewo, ma połysk, lśni, błękitny, za chwilę spłynie purpurą jej krwi. I głowa jej spadnie do kosza. Jakże straszny będzie widok tryskającej z kadiuba krwi.

Czuje, że nie może postąpić ani kroku w górę. Jest całkowicie ubezwładniona. Nie może postawić nogi nawet na najniższym stopniu. Nie może nawet podnieść stopy.

Czyjaś ręka zbliża się ku niej, widocznie aby ją chwycić i powlec w górę. Ręka ta jest poza nią, ponad nią. Simona jej nie widzi, ale czuje, że ona coraz niżej, ciężka, złowroga, straszliwa. Jakież to wstyd, jaka nie opisana hańba, że musi być szarpana i wleczone, że tchórzostwo przykuło ją do miejsca. A ręka opada i opada, niesamowicie powoli, jest coraz niżej, coraz bliżej. Jest to mocna twarda ręka, pochwyty ją z taką

260 Lion Feuchtwenger

siłą, że ramię Simony posinieje tak samo jak wówczas, kiedy chwyciła je ręka stryja Prospera.

Simona czuje już fluid, promieniujący od tej ręki. Dreszcz ją przeszywa, włosy jeżą się na karku. Lecz nagle dochodzi do jej ucha czyjs głos, cichy, jasny, podnoszący na duchu:

— Nie obawiaj się.

Jest to głos Henrietty. I ręka znika gdzieś bez śladu. A wraz z nią znika uczucie lęku. Simona podnosi stopę. Wstępuje na schody, sama, przez nikogo nie wleczone i nie popychana. Przed sobą widzi Henriette. Henrietta nie kroczy ani nie unosi się w powietrzu; w jakiś cudowny, niezmierny sposób ślizga się po schodach w górę.

A w górze czeka wciąż jeszcze błękitem połyskujący topór, i wciąż jeszcze kołysze się leciutko. Jest bardzo duży, rośnie wprost w oczach, lecz nie budzi już w Simonie najmniejszej trwoży. Wokół niej jest już tylko błękit, jasny, świetlany, uszczęśliwiający błękit. Błękit ten rozprzestrzenia się coraz szerzej i coraz wyżej. Nie ma już topora, jest tylko niebo. I nie ma już schodów, po których kroczyła Simona. Płyynie teraz, unosi się coraz wyżej i wyżej. I przenika ją świadomość, że gdy znajdzie się na samej górze, wszystko co tchórzliwe, wszystko co niskie i nikczemne, zostanie głęboko pod jej stopami, ona sama zaś stanie się cząstką tego świetlistego, błękitnego, wszystko przenikającego błękitu.

6

Z a s a d z k a

Trzeciego dnia, dosyć wczesnym rankiem, stryj Prosper wrócił z podróży do domu. Simona zajęta była właśnie porządkowaniem niebieskiego pokoju. Drzwi

„S I M O N A” 261

do hallu były otwarte, widziała jak wchodzi. Nie poruszyła się. Powiesił kapelusz i płaszcz na wieszaku, postawił w kącie małą walizkę i poszedł na górę do swego pokoju. Nie widziała nawet, czy ją zauważył.

W każdym razie, czy miał taki zamiar czy nie, nie przemówił do niej, nie przywitał się z nią, przeszedł tak jakby jej nie widział; powiększyło to jej głębokie przygnębienie, tę bierną, tępą rezygnację, w którą popadła, odkąd na propozycję Maurice'a dała odpowiedź odmowną.

Simona śledziła teraz, gdzie przebywa i czym się zajmuje stryj Prosper w ciągu tego dnia. Nie wyszedł z domu, nie udał się do Saint-Martin, nie opuścił willi Monrepos. Simona jednak widziała go tylko podczas posiłków, kiedy podawała do stołu. Poza tym spędzał cały czas w pokoju Madame, który leżał tak na uboczu, iż niemożliwe było wszelkie podsłuchiwanie. Simona nie miała najmniejszej wątpliwości, że rozmowa toczy się o niej, że teraz właśnie rozstrzygają się jej losy.

I nagle odżyła w niej wygasa już nadzieja. Widziała w tym dobry znak, decyzja co do jej osoby i losów widocznie tyle jeszcze daje powodów do namysłu i rozmowy. Możliwe jest, a nawet prawdopodobne, że stryj Prosper pomimo wszystko znalazł jeszcze w Francheville jakieś drogi i środki by ją ochronić przed mściwą ręką niemiecką; możliwe jest i prawdopodobne, że dla uratowania jej musi ponieść znaczne ofiary pieniężne. Widocznie stara się teraz uzyskać na nie zgodę Madame.

Wieczorem, krótko przed podaniem kolacji, zjawiała się w kuchni Madame. Sprawdziła szczegółowo wszystko, co Simona przygotowała do stołu, tu i ówdzie coś skosztowała, poleciła dodać odrobine cebuli do zupy.

(c. d. n.)

Chronimy zieleńce

Raz jeszcze o oslich tabliczkach

Nie jestem napastliwy, ale nie mogę też siedzieć cicho gdy widzę natrętą upartość w niszczeniu naszego wspólnego dobra...

Dziękujemy ekipie lekarskiej...

Z Rzeszowa, która przybyła do naszej gromady w dniu 24 kwietnia br. — piszą do naszej redakcji chłopcy ze wsi Wola Złobieńska...

W dniu tym z porad lekarskich skorzystało 142 mieszkańców naszej gromady, a 68 osobom udzielono pomocy dentystrycznej.

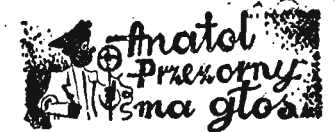
Spodziewamy się — kończą list chłopcy z Woli Złobieńskiej, że ekipa lekarska z Rzeszowa odwiedzi w krótkim czasie znowu naszą gromadę.

naszego młodego pokolenia. Niestety zbyt często jeszcze starsi nie dają dobrego przykładu młodym. Stałymi sobie na przykład przy ul. 1 Maja...

W KILKU WIERSZACH

Członkowie koła TPPR przy Miejskiej Rejonowej Przychodni nr 3 w Rzeszowie wzywają do współzawodnictwa wszystkie kursy języka rosyjskiego...

Spodziewamy się, że uczestnicy kursów języka rosyjskiego różnych instytucji odpowiedzą na to wezwanie.



Po majowym deszczu wiosna zabrała się do pracy na całego. W zazielenianiu wykonuje 300 proc. normy, odrabiając zaległość za poprzedni miesiąc.

Tak też było, ale wbrew wiosennemu nastrojowi — Klawery był w humorze kiepskim, który skłaniał go zawsze do malkontenckiego zrzędzenia.

Zaczął więc przytyki: — A widział, widzisz, sam już nawet przynajmniej w swoim „Głosie”, że z tą indywidualną oszczędnością nie jest tak różowo.

— Stój — krzyknął mu niemal w ucho — bo za daleko zajdziesz, a niepotrzebnie. Masz rację tylko w 10 proc. Co nie wierzysz? Więc spójrz, panie kochany, na ławie papier, który oczom twoim wszystko w czarnych kolorach widzających, zaraz tu przedstawię.

Tylko jedno mi powiedz: jak się komu daje nagrodę, to zna-

Rolnicy podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe

Ostatnio w Chmielniku (pow. Rzeszów) odbył się egzamin słuchaczy 2-letniego kursu agrotechnicznego zorganizowanego przez Powiatowy Zarząd Rolnictwa i Państwowy Ośrodek Maszynowy — Boguchwała.

czestniczyło 40 chłopów — członków spółdzielni i gospodarujących indywidualnie.

Z realizacji zobowiązań 1-majowych

Pracownicy Rzeszowskich Zakładów Przemysłowo-Owocowo - Warzywniczych zameldowali o wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia 1 Maja.

Egzamin wykazał, że kurs spełnił swoje zadania. A w praktyce... — Wystarczy tylko wspomnieć, że spółdzielcy zasada 3 ha ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym...

Chłopi gospodarujący indywidualnie, również postanowili zorganizować poletka do świadczenia z uprawy nieznanych dotąd w Chmielniku traw jak: kupkówka, rajgras francuski i angielski, tymotka kaukaska.

Jan Orzech, koresp.



Na zdjęciu: Renata Kossobudzka i Henryk Szletyński w scenie z filmu.

Opowieść atlantycka

„Opowieść atlantycka” — film produkcji polskiej.

Scenariusz Mirosław Żulawski. Reżyseria Wanda Jakubowska. Zdjęcia Stanisław Wohl. Muzyka Stanisław Skrowaczewski.

Wykonawcy: Bernard Olivier — Damian Damięcki, Gaston Blachier, Michel Bustamante, Garbard Schmidt — Mieczysław Stoor, dr Olivier — Henryk Szletyński, Pani Olivier — Renata Kossobudzka, Wuj Blachier — Stanisław Kwaskowski, Ciotka Blachier — Irena Netto.

Piątek 6 maja

RZESZÓW Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr. 1 ul. 3 Maja 14 Pogotowie Ratunkowe: ul. Obronców Stalingradu 29, tel. 09 Straż Pożarna ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina

APOLLO (ul. W. Hibnera): Opowieść atlantycka — prod. polskiej godz. 16, 18 i 20 PRZODOWNIK (Pstrowskiego) Brama nr. 6 prod. chińskiej godz. 17 i 19 WDK (Okrzei 7) — nieczynne ŁANCUT ZNICZ — Gol

Uwaga: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — Dom kulturalny — Nałkowskiej godz. 19

W. D. K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. Okrzel 7 godz. 17 — Zadania amatorskiego klubu filmowego godz. 18 — Odczyt pt. „Wychowanie w rodzinie” DOM KULTURY na Osiedlu WSK: Koncert Woj. Ork. Symfonicznej godz. 19

Radio

Program I — na fall 1322 m Program dnia 6.55 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 18.00 20.00 23.00. 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Muzyka rozrywkowa 6.48 Gimnastyka 6.15 Polskie melodie taneczne 6.33 Kalendarz radiowy 6.40 Kochman: II suita baletowa 7.15 Soliści w repertuarze rozrywkowym 7.50 „Błękitna sztafeta” 8.05 Koncert poranny 8.45 Utwory

na gitarę 9.00 „O maszyniście Felusiu, który był medrem” — słuch. Arkadiusza Piekara 9.40 Zabawy rytmiczne 10.00 Muzyka operowa 11.00 Sąd nad królem słuch. H. Zdzitowieckiej 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy stołecznej 12.25 „Na swojską nutę” 12.45 audycja dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 „Historia opuszczonego szaleństwa” — fragm. książki Greta Owla 16.05 Aud. dla rodziców 16.20 Koncert popołudniowy 17.00 „Słuchacze piszą” 17.05 Muzyka rozrywkowa 17.20 Audycja aktualna 17.30 Śpiewamy pieśni i piosenki 17.55 Koncert ork. Mantowanego 18.20 „Na młodzieżowej antenie” 18.45 „Fana tyku pracy pisarskiej” fel. Wacława Rogowicza 19.05 Audycja w wyk. pianisty Bruno Seidhofera 19.30 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestr czechosłowackich 20.25 Audycja dla wsi 20.35 „Konfederaci Barscy” — dramat A. Mickiewicza 22.05 Radiowy kurs języka rosyjskiego 22.25 Muzyka dla wszystkich.

Program II — na fall 367 m Program dnia 5.30 13.05 Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50

Od 5.37 do 7.45 — transmisja z pr. I 13.10 — „Sato” — opow. Derenika Demircijana 13.30 „Timur i jego drużyna” — słuch. wg pow. Arkadiusza Gajdara 14.10 Z piosenką jest nam wesoło 14.30 Melodie filmowe 14.55 Aud. w wykonaniu uczniów Państw. Liceum Muzycznego w Bydgoszczy 15.25 Jean Baptiste Lully — Suita baletowa 15.50 Aktualny felieton na tematy międzynarodowe 16.00 Rytm taneczny w pieśniach polskich 16.15 Mozalka muzyczna 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego” 17.35 „Na sportowej fall” 17.45 „Na warszawskiej fall” 18.20 Utwory na harfie 18.40 Koncert chóru rozgł. wrocławskiej PR 18.00 Muzyka i aktualności 19.25 „To jednak nie takie proste” — opog. dr J. Zabłńskiego 19.35 Kompozytor tygodnia — Jan Brahms 20.20 Reportaż literacki 20.35 Z melodią i piosenką przez świat 21.50 Kronika sportowa 22.00 Koncert czechosłowackiej muzyki symfonicznej 22.54 Felieton 23.04 Koncert d. c. 23.38 Muzyka taneczna.

czy, że ten ktoś dobrze pracuje, co?

— He, he, he, po kumotersku też można dać, panie tego...

— Nie u nas, nie w PKO, zapamiętaj to sobie. A teraz rączki Twoje obróć na ten arkusik — tu wyciągnęłam z kieszeni pismo. Patrz nazwisko jest dwanaście — to pracownicy agencji PKO, GKS, PZŁ — Maria Bukowska, Bronisław Buzlewicz, Alfred Fuchs, Zygmunt Trzyna, M. Mielanowski, Alicja Póchopek, Katarzyna Janiec, A. Jakubczyk, T. Siemkiesz — wszyscy tutaj wymienieni dostali nagrody pieniężne od 100 do 250 zł. Właśnie za dobre wyniki w swej pracy przy dokumentacji indywidualnej oszczędności pieniężnej w IV kwartale 1954 r.

A dalej — St. Boron, sekretarz rady miejscowej PZU w Rzeszowie, Zofia Kowal z agencji nr. 11 przy PZU Rzeszów, Pelagia Waszkowa — agencja nr. 88 przy PZGS Debica — dostali nagrody książkowe. I jeszcze patrz — dyplomy uznania: zespoły pracownicze GKS Dubiecko, Kosina, Padew, Ustrzyki Dolne.

No i co? Dobrze czy źle?

— Średnio? No to jak drugi raz się tu spotkamy, będzie lepiej. A teraz — opatrz na „Złoty deszcz” i rozchmurz się...

PREZYDIUM GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ w HORYŃCU

zawiadamia, że z dniem 10 maja 1955 r. zostanie uruchomione

KAPIELISKO LUDOWE

w HORYŃCU - ZDROJU

Osoby korzystające z kąpieliska płać za KAPIEL BOROWINOWA zł 20 KAPIEL SIARCZANA zł 10

K-169

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO APTEK w Rzeszowie

zawiadamia o otwarciu

APTEKI Nr 6

w Rzeszowie przy ul. Czackiego (boczna ul. Obr. Stalingradu naprzeciw Przychodni Specjalistycznej Prez. WRN).

K-167

Ogłoszenia drobne

Zguby MAJKUT Anna zam. Rzeszów zgubiła świadectwo dojrzałości wydane przez Technikum Gastronomiczne w Przemyślu. G-074

MICHALSKA Bronisława zam. Czekaj Nr 225 zgubiła legitymację Zw. Zaw. Nr 24957 wydaną przez Zw. Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego. G-072

ODSTAPIE roczniki Problemów, Horyzontów Techniki, Młodego Technika, Wojtowicz — Rzeszów, Kraszewskiego 3. Pg-054

KOMUNIKAT

W myśl zarządzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 4. IV. 1955 r. przypominam się kierownikom placówek terenowych CRS, ZSS i MHD o obowiązku bezwzględnego zaopatrzenia punktów rozdzielczych w trunki „DERO-TAL” do powszechnej wiosennej akcji odszczurzenia.

K-172

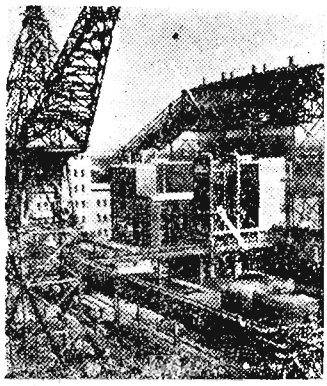
CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU DRZEWNICZEGO BIURO WOJEWÓDZKIE w Rzeszowie PODAJE DO WIADOMOŚCI, ŻE SKLEPY DETALICZNE przy ul. Płoc Stalina 8 tel. 25-21 ul. Satezowski 1, tel. 25-34 ul. Obronców Stalingradu 180-5 ul. Kolejowa 25, tel. 110 ul. 11 Maja 1, tel. 218 ul. Osiedla Wsk. Błoc 101, tel. 418 ul. Płoc Pokoju 16, tel. 86 ul. Grunwaldzka 26, tel. 551 ul. Słowackiego 5, tel. 568 ul. Rynek 16, tel. 557

K-157

Związek Młodzieży Polskiej Zarząd Miejski w Rzeszowie



PRZEMYSŁ CHEMICZNY LUDOWEJ BULGARII



Na zdjęciu: Budowa oddziału rudy kruszycowej Zakładów Sódowych im. Karola Marksa.

Fot — CAF

Ruch strajkowy

W W. BRYTANII LONDYN (PAP). Rano dnia 4 bm. rozpoczął się w Londynie strajk szoferów i konduktorów miejskiej komunikacji autobusowej. Biorze w nim udział ponad 6 tys. pracowników. Strajk górników zagłębia węglowego Doncaster (Yorkshire) zatacza coraz szersze kręgi. Obiął on dalszych 9 kopalin. Łącznie strajkuje obecnie 44.600 górników.

W NIEMCZACH ZACHODNIACH

BERLIN (PAP). Walki strajkowe w Niemczech zachodnich przybrały w ostatnich latach na sile i osiągnęły szczytowy punkt w roku 1954. Świadczy o tym dane bońskiego urzędu statystycznego. Przeważnie czas strajku każdego strajkującego robotnika wynosił 14 dni. Ogólna liczba dni strajku sięgała 1,6 miliona.

WE WŁOSZACH

RZYM (PAP). Robotnicy zakładów mechanicznych w Turynie — RIV zorganizowali strajk pod hasłem walki w obronie swobód związkowych oraz o rekompensatę za zwiększone wymagania produkcyjne przedsiębiorców. Przerwali pracę również robotnicy kopalni siarki na Sycylii.

Ze świata

NOWA USTAWA W INDIACH

DELHI. Izba wyższa parlamentu Indii uchwaliła jedynostopniową ustawę znoszącą podział społeczeństwa na kasty. Ustawa ta przewiduje kary więzienia i grzywny za dyskryminację osób, które należały do „niższych” kast ludności, tzn. pozbawione były dotychczas szeregu praw obywatelskich.

ZAMACHOWIEC PRZED SADEM

DELHI. Dnia 3 bm. w mieście Nagpur rozpoczął się proces przeciwko zamachowcowi, który dwa miesiące temu rzucił się z nożem na premiera Nehru. Jak wiadomo, zamach nie doszedł do skutku dzięki temu, że Nehru wypchnął napastnika z auta.

GLÓD W NEPALU

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że w Katmandu, że w Nepalu panuje głód. Setki tysięcy osób pozbawionych jest całkowicie żywności. Do stolicy udają się liczne grupy zgłodniałych chłopów w nadziei na pomoc od rządu. W okręgu Rameczap, w którym panowała klęska powodzi, głoduje 80 tys. chłopów.

MAC CARTHY STOI NA CZELE „HANDLARZY NIENAWIŚCI”

NOWY JORK. Jak podaje „New York World Telegram”, w USA rośnie stale ilość czasopism, które dziennik nazywa „handlarzami nienawiści”. Pisma te, posługując się hasłem „antykomunizmu”, propagują dyskryminację rasową według metod hitlerowskich. Głównym „pozytywnym bohaterem” tych pism jest, oczywiście, Mac Carthy.

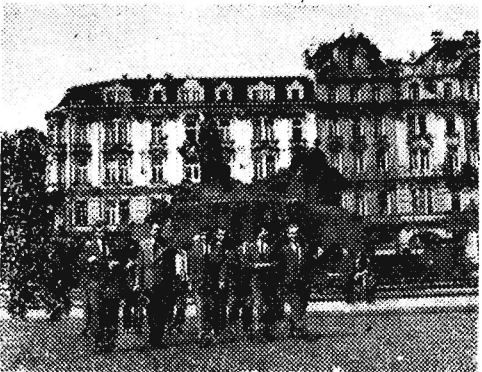
ZANIEPOKOJENIE W ANGIELSKIEJ IZBIE GMIN

LONDYN. Angielski minister zdrowia wyraził w Izbie Gmin zaniepokojenie z powodu coraz liczniejszych zgónów na raka płuca. Stwierdził on, że w roku 1954 w Anglii zmarły na tę chorobę 16.332 osoby, tj. o 10 proc. więcej niż w roku poprzednim.

Kolarze polscy zwiedzają stolicę Czechostowacji — Pragę.

Na zdjęciu: F-kipa polska na Rynku Staromiejskim.

CAF — Fot. St. Wdowiński.



Broń masowej zagłady musi być bezwzględnie zakazana a wszelkie sprawy między narodami winny być rozwiązywane na drodze wzajemnego porozumienia w duchu sprawiedliwości

Oświadczenie Episkopatu

WARSZAWA (PAP). — W związku z 10 rocznicą wyzwolenia więźniów hitlerowskiej katowni w Dachau, księża — byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, odbyli ostatnio pielgrzymkę na Jasną Górę. Delegacja pielgrzymki wreczyła przedstawicielom Episkopatu adres, stwierdzający m. in., że księża, którzy ocalili z długoletniej kazi w hitlerowskich miejscach śmierci będą niezawodnie służyć Kościołowi katolickiemu i ludowi polskiemu, by swą postawą nie dopuścić do powtórzenia się nieludzkich czasów sprzed dziesięciu laty.

Episkopat przekazał delegacji oświadczenie, które głosi m. in.:

„Kiedy mówimy o tragicznych doświadczeniach przeszłości, nie możemy nie zabrać głosu w sprawie, która dziś znówu niepokoi całą ludzkość. Uzasadniony ten niepokój rodzi się z faktu, że są na świecie siły, które istniejące konflikty międzynarodowe gotowe są rozwijać znowu na drodze wojny, tym bardziej nieludzkiej, że prowadzonej przy użyciu broni masowego zniszczenia.

W tej sprawie Episkopat polski — zgodnie z posłannictwem Kościoła — uważa za swój obowiązek jeszcze raz

stwierdzić, że broń masowej zagłady winna być bezwzględnie zakazana przez prawo międzynarodowe, a wszelkie sprawy między narodami winny być rozwiązywane na drodze wzajemnego porozumienia w duchu sprawiedliwości.

„Nie możemy też pozostać obojętni wobec niebezpieczeństwa, jakie niesie dla naszej ojczyzny i pokoju podniecanie tendencji tych Niemców, którzy są rewizjonistycznie nastawieni do Polski.

Episkopat polski — wraz z całym narodem — stoi na stanowisku nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie i w jedności narodu i umac-

nianiu jego obronności upatruje bezpieczeństwo naszego kraju, a jego polegę i roz wój pragnie oprzeć na niewzruszonych ideałach religijno-moralnych”.

Zdeponowanie dokumentów ratyfikacyjnych układów paryskich

BRUKSELA (PAP). Rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Niemieckiej Republiki Federalnej zdeponowały dokumenty ratyfikacyjne protokołów w sprawie utworzenia unii zachodnio-europejskiej w archiwum rządu belgijskiego. Pozostałe państwa — członkowie unii zachodnio-europejskiej: Belgia, Holandia, Luksemburg i Włochy dopełniły już poprzednio formalności zdeponowania dokumentów ratyfikacyjnych.

Nowe ofiary terroru kolonialnego w Kenii

LONDYN (PAP). Z Nairobi donoszą: W Kenii w dalszym ciągu szaleje terror kolonialny. Angielskie oddziały „pacyfikacyjne” — według oficjalnych danych — zamordowały w ostatnich dniach około 100 uczestników ruchu narodo-wo-wyzwoleńczego. Jednocześnie uwięziono przeszło 200 osób. Krwawe represje nie przynoszą jednak rezultatów, jakich pragną kolonizatorzy. Ruch partyzancki rozwija się nadal.

„Pomoc” USA dla południowego Wietnamu

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse powołując się na źródła autorytatywne podaje, że pertraktacje francusko-amerykańskie w sprawie „pomocy wojskowej” USA dla Wietnamu południowego zostały już zakończone. Zawarto porozumienie, w myśl którego Stany Zjednoczone wyasygnują na tę „pomoc” w roku 1955 około 100 milionów dolarów.

Za kilka dni rozpocznie się w Warszawie konferencja ośmiu państw — uczestników konferencji moskiewskiej poświęconej rozpatrzeniu zagadnień wpływających z uchwał przyjętych w Moskwie w grudniu ub. roku. Jak należy rozumieć tę konferencję? Jaki jest jej cel? Oto pytania, które cisną się na usta wielu naszym czytelnikom, pytania, kierowane do naszej redakcji bez pośrednio, lub też rzucające na zebraniach partyjnych. Postaramy się na nie odpowiedzieć.

Nasza odpowiedź na wskrzeszenie Wehrmachtu

Każdemu, kto choćby pobieżnie śledził bieg wydarzeń ostatniego lata, rzuci się w oczy, że w polityce międzynarodowej istnieją dwa wyraźne kierunki. Jeden — imperialistyczny wyrażany jest przez politykę Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Dążeniem tej polityki jest zawładnięcie światem, przywrócenie ustroju kapitalistycznego w krajach obozu socjalizmu. Dla osiągnięcia tego celu imperialiści natchyniast po wojnie rozpoczęli przygotowania do nowej pozołgi, zabiegając gorliwie o odbudowę hitlerowskiego Wehrmachtu.

Drugi kierunek — socjalistyczny, wyrażany jest przede wszystkim przez politykę Związku Radzieckiego. Polityka ta, oparta na leninowskich tezach o możliwości współpracy i współpracy państw o różnych systemach politycznych i społecznych, oparta na poszanowaniu niepodległości i suwerenności narodowej wszystkich narodów, niezależnie od ich wielkości, dąży do utrwalenia pokoju i do rozstrzygnięcia wszystkich spornych spraw na drodze rokowań na zasadzie równości i wzajemnych korzyści. Wyrazem tej polityki były układy poczdamskie i walka o auto-

IV etap VIII WYŚCIGU POKOJU



Na zdjęciu Krivka CSR zwycięzca IV etapu Tabor — Karlovy Vary

Wyniki Indywidualne IV etapu:

1. Krivka (CSR)	6.21.19
2. Wierszynin (ZSRR)	6.21.49
3. Georgiew (Bulg.)	6.22.19
4. Schur (NRD)	6.23.42
5. Chwiendacz (Polska)	6.23.49
6. Verhelst (Belgia)	
7. Vesely (CSR)	
8. Van Looveren (Bel.)	
9. Grabowski (Polska)	
10. Brittain (Anglia)	
11. Królak (Polska)	
12. Meneghini (Fran.)	
13. Kocew (Bulgaria)	
14. Booty (Anglia)	
15. Meister II (NRD)	
16. Christow (Bulg.)	
17. Oestergaard (Dania)	
18. Kubr (CSR)	
19. Zabel (NRD)	
20. Gouget (Francja)	

wszystcy w jednakowym czasie 6.23.14.

Zwycięzca etapu Czechostowak Krivka uzyskał przeciętną szybkość ok. 34 km/godz.

Wyniki drużynowe IV etapu:

1. Czechostowacja	19.12.46
2. Bułgaria	19.12.47
3. NRD	19.14.10
4. Polska	19.14.17
5. Anglia	19.19.03
6. ZSRR	19.19.23
7. Belgia	19.23.43
8. Francja	19.23.43
9. Dania	19.30.13
10. Rumunia	19.45.08
11. Pol. Franc.	19.45.08
12. Szwecja	19.53.29
13. Finlandia	20.11.53
14. Austria	20.48.04
15. Norwegia	20.43.22
16. Egipt	21.27.21
17. Albania	23.28.14

Klasyfikacja Indywidualna po IV etapach:

1. Brittain	19.37.55
2. Krivka	19.39.06
3. Vesely	19.39.27
4. Schur	19.40.53
5. Wierszynin	19.41.56
6. Verhelst	19.42.05
7. Amel	19.42.43
8. Meneghini	19.42.56
9. Czizkow	19.44.10
10. Meister	19.44.25
11. Chwiendacz	19.45.28
12. Zabel	19.45.42
13. Van Looveren	19.48.45
14. Boeck	19.48.54
15. Królak	19.49.22
16. Svab	19.49.36
17. Christow	19.52.06
18. Pedersen	19.52.41
24. Grabowski	20.00.32

46. Klabiński 20.34.55  
48. Lasak 20.37.58

Klasyfikacja drużynowa po 4 etapach:

1. CSR	58.55.59
2. NRD	59.07.52
3. Belgia	59.16.45
4. ZSRR	59.21.20
5. Polska	59.21.51
6. Francja	59.27.57
7. Bułgaria	59.41.31
8. Anglia	59.41.31
9. Dania	60.02.13
10. Szwecja	60.29.32
11. Rumunia	60.34.33
12. Pol. Francuska	60.40.08
13. Finlandia	61.25.37
14. Austria	63.42.43
15. Norwegia	64.32.14
16. Egipt	66.39.43
17. Albania	69.44.00

Szachy

Półfinał szachowych mistrzostw Polski

W dniu 4 i 5 maja uzyskano w półfinale szachowych mistrzostw Polski dalsze wyniki: Mistrz Makarczyk już w debiucie rozstrzygnął partię z Leńnikiem na swoją korzyść. Domański w dokładnej przeprowadzonej końcówce uzyskał zwycięstwo nad Sowińskim. Dreszer w ładnej kombinowanej partii pokonał Wróblewskiego.

A oto pozostałe wyniki: Ziemiński — Kara 1:0  
Wróblewski — Cywik 0,5:0,5  
Rożański — Ziemiński 0,5:0,5  
Byrtak — Kosłowski 0:1  
Makarczyk — Chybicki 0,5:0,5  
Sowiński — Cywik 1:0  
Kara — Domański 0,5:0,5  
Partie odłożone: Chybicki — Kosłowski i Byrtak — Makarczyk.

Po trzynastu rundach prowadzi w dalszym ciągu Szapiro (11,5 pkt.) przed Prochowickim (10 pkt.) i Domańskim (8,5 pkt.).

W dalszej kolejności: Dreszer (8 pkt.), Makarczyk i Rożański (po 7,5 pkt.), Chybicki, Ziemiński i Cywik (po 7 pkt.).

Narada oficerów wywiadu krajów SEATO w Bangkoku

PEKIN (PAP). W Bangkoku odbyła się tajna narada oficerów wywiadu krajów — uczestników bloku wojskowego Azji południowo-wschodniej (SEATO). Jak po daje Agencja Nowych Chin, celem narady było opracowanie planu wzmocnienia walki przeciwko „działalności dywersyjnej”. Pod tym pojęciem należy rozumieć walkę przeciwko ruchowi narodo-wo-wyzwoleńczemu ludności krajów azjatyckich, walczącej o niezawisłość, pokój i demokrację.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele USA, Anglii, Francji, Australii, Pakistanu i Filipin.

rytet Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Politycy z Waszyngtonu i Londynu mają na swoim koncie długi i haniebny re-

jej produkcji, do wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych. Wymienimy uwiecznionym powodzeniem starania o zakończenie wojny w Korei i Wietnamie. Wymienimy niestru-

tyfikacji układów paryskich oraz z uchwał konferencji moskiewskiej.

Konferencja warszawska, na której, jak stwierdza komunikat, rozpatrzone będą sprawy współpracy i wzajemnej pomocy między ośmiu państwami, ma na celu konsolidację sił pokoju w Europie. Ma ona na celu zapewnienie bezpieczeństwa krajom europejskim i wzmocnienie pozycji obozu pokoju w walce o sparaliżowanie sił agresji.

Tak właśnie rozumie się sens konferencji warszawskiej na całym świecie.

Dla setek milionów ludzi na całym świecie, a przede wszystkim dla narodów europejskich, wśród nich dla narodu niemieckiego, konferencja warszawska będzie dowodem, że poparcie w ich walce przeciwko imperia listycznym planom rozpętania wojny, o utrwalenie pokoju, o wprowadzenie zasad zbiorowego bezpieczeństwa, jest niezmierzona potęgą krajów obozu socjalizmu.

Narody wiedzą, że gdyby nie potęga obozu socjalizmu już dawno udałoby się imperialistom rozpętać nową pozołę wojenną. I wiedzą, że właśnie nasza polityka zbliżenia i współpracy międzynarodowej, polityka, której kolejnym ogniwem będzie konferencja warszawska, plany imperialistyczne zwycięsko krzyżuje.

Kazimierz Golde